

Fragment relacji świadka historii



MAKSYMILIAN JURASZEK

ur. 1933, Pojana Mikuli



Zakres terytorialny i czasowy	Pojana Mikuli, Radowce, 1944
--------------------------------------	------------------------------

Jak rosyjska przepustka ratowała Polaków

Jeszcze przed spaleniem Pojany przyszedł patrol niemiecki. A na drugi czy trzeci dzień przyszedł ruski. Pytali o Niemców. Jak przyszedł niemiecki, pytali się o Ruskich. Jak przyszedł ten ruski patrol, to wzięli ojca. Chciał nie chciał, musiał iść z nimi na Bobejkę. Bobejka to była taka duża polana, 880 metrów nad poziomem morza. I na tę Bobejkę chcieli wejść. I weszli. Każdy był zmęczony, bo wojsko miało swoje karabiny. Zaczęli sobie robić jakiś posiłek. Dwóch żołnierzy się tam pokłóciło między sobą. Jednemu spadła pepesza i cała seria poleciała. Ojcu podziurawiło kurtkę. I nawet go nie skaleczyło nigdzie, tylko mu porwało kurtkę. Ten ich dowódca mocno ich „zjechał”. I mówi: *A tobie za to, że żyjesz, daję przepustkę. Jak ci będzie ciężko, to zwróć się do jakiegoś dowódcy rosyjskiego. Każdy ci musi pomóc w tym.* Tata, jak wrócił z tego patrolu, mówi do mamy: *Popatrz, ile zarobiłem. Dostałem „propustkę”.* A mama mówi: *Schowaj do kieszeni i może ci się akurat przyda. Wojna się jeszcze nie skończyła.* Potem, jak już była ewakuacja z Pojany, to wujek szedł tym pierwszym niby transportem, ci pierwsi, co jeszcze przeszli przez granicę, bo nie było granicy. Przyszedł do ojca i mówi: *Daj mi tę przepustkę.* On miał wypas owiec. Tak było, że wszystkie owce z wioski zganił, tak jak u górali robią. I był ten wypas owiec. Potem na jesień znowu te owce wracały do domu. To już był spędzony ten kierdeł owiec. Ojciec mu dał tę przepustkę. No i zajechali aż do tego miejsca, gdzie była granica po stronie ukraińskiej. Tam byli i na jesień czy w zimie wracali znowu do Pojany. Znowu doszli do rogatki i nie puścili ich, bo tam Rumunia. – *A wy jesteście w Ukrainie. Paszporty!* – *Jakie paszporty? My nie mamy żadnych dokumentów. Nam się wszystko spaliło.* A wujek sobie przypomniał, że ma ten paperek i mówi: *Popatrz, to ja chodziłem z waszymi na patrole i prowadziłem ich. I taki papier dostałem. I mi powiedzieli, że jak mi będzie ciężko, mam się zwracać do was i macie mi pomóc.* Puścili wszystkich. Jeszcze muszę wrócić do czasu, jak wracaliśmy do Pojany. Dojechaliśmy do Radowców. To takie miasto Radowce. Tam była fabryka, gorzelnia i tam robili wódki różnego gatunku. Moje dwie siostry, Maria i Rozalia, zostały tam do pracy. To nazywali „na służbie”. No ale dobrze nam było z nimi. Brat Józef, ten najstarszy, co wrócił z wojny, był inwalidą. Miał postrzał w głowę, nie miał kawałka czaszki. Prawą nogę i rękę miał niesprawną i chodził z trudem. On zawsze tam jeździł i zawsze worek pszenicy albo jęczmienia dziewczyny dały do domu, żeby to się zmieliło i był jakiś chleb. I znowu przyszło tak, że Ruscy zabierali ludzi do roboty, do Donbasu. Ale oni chcieli ludzi niemieckiego pochodzenia. Przyszli do tej fabryki. – *Jak się nazywasz?* – *Maria.* – *A ty?* – *Rozalia.* – *O, to Niemka, bo Rozalia.* – *Jaka Niemka? To moja siostra.* Zabrali ją i koniec. A ta druga siostra czterdzieści pięć kilometrów szła do domu. I mówi do taty, co się dzieje. A mama mówi: *Idź do wujka Józefa, weź tę przepustkę i idźcie do miasta.* No i tak się stało. Wzięli tę przepustkę, idą z powrotem do Radowców. I poszli na tę komendę. Wartownik nie chciał ich puścić, ale później tę przepustkę pokazał i tatę puścił. Dowódca wziął to i była chwila narady. Zabrali ich z powrotem. A Rozalka była już w samochodzie, już by odjechała, gdyby się chwilę spóźnili. I siostrę wyciągnęli.

Data i miejsce nagrania	3 sierpnia 2021, Piława Dolna
Rozmawiał/a	Aneta Pudło-Kuriata
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami